№ 25. Rok XI SOSNOWIEC — środa 28 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen na wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza,

Raport Morgentaua.

W Polsce pogromów nie było!

N. Jork, 27 stycznia.

(P. A. T.)

Dnia 19 stycznia ogłoszony został raport senatora Morgentaua. Stwierdza on, że pogromów w Polsce nie było, mówi natomiast o ekscesach i wylicza 8 wypadków: w Kielcach, we Lwowie, w Pińsku, Lidzie, Wilnie, Kolbuszowej, Częstochowie i Mińsku. Liczba ofiar w całej Polsce w burzliwym okresie pierwszych miesięcy, przeważnie na terenie operacji wojennych, nie przenosi 280 osób.

Niektóre stronnictwa polskie nawołują do bojkotu żydów, senator Morgentau wierzy jednak, że silne i demokratyczne państwo polskie załatwi pomyślnie sprawę stosunków polsko żydowskich.

Zamach na Erzbergera.

20-letni złoczyńca ujęty.

Berlin, 27 stycznia.

(Tel. własny.)

Wczoraj o godz. 2 i pół po południu gdy minister skarbu Rzeszy Erzberger opuszczał gmach więzienny w Moabicie i wsiadł do powozu, zbliżył się doń jakiś młodzieniec i zapytał, czy on jest Erzberger.

Usłyszawszy odpowiedź potwierdzającą, młodzieniec wyjął rewolwer i dał do Erzbergera kilka strzałów. Jedna z kul odbiła się od dewizki, inna utkwiła w okolicy prawego ramienia.

Złoczyńcę aresztowano; jest to b. chorąży, a obecnie student, 20 letni von Hirschfeld z Berlina.

H. oświadczył, iż działał z pobudek politycznych, uważając, iż działalność Erzbergera jest szkodliwą dla państwa.

Zyciu postrzelonego ministra niebezpieczeństwo nie grozi.

Warszawa, 27 stycznia.

(P. A. T.)

„Przegląd Wieczorny" donosi: Zamach na Erzbergera był hasłem do przewrotu monarchistycznego w Niemczech.

Berlin sprawia wrażenie obozu: ulicami krążą samochody pancerne i oddziały karabinów maszynowych; wojsko i policja znajduje się w ostrym pogotowiu. Rząd niemiecki otrzymał w ostatniej chwili wiadomość, że kilkuset oficerów monarchistycznych miało objąć rząd, i proklamować władcą 13 letniego ks Wilhelma, najstarszego wnuka eks-cesarza. Regencję miała objąć jego matka b. następczyni tronu Cecylja.

Okupacja G. Śląska.

Przed okupacją.

Sosnowiec, 28 stycznia.

W dniu wczorajszym również nie nastąpił przyjazd spodziewanych wojsk okupacyjnych dla G. Śląska.

Ponieważ pierwsza strefa (powiat pszczyński i cały okręg przemysłowy) musi być opuszczona przez niemców do godz. 7 rano w sobotę, więc ściąganie nadgranicznych placówek musi się rozpocząć w piątek późnym wieczorem lub w nocy.

Na tę chwilę przygotowują się przemytnicy, ale, jak się dowiadujemy, zarówno straż pograniczna, jak i policja również czynią odpowiednie przygotowania, by nie dopuścić do masowego przemycania towarów ze Śląska.

Zarząd skarbowy.

Paryż, 27 stycznia.

Zarządca finansów gminy Nogent le-Rotrou, p. Capel, został przydzielony do komisji międzykoalicyjnej plebiscytowej w charakterze kierownika finansowego i podatkowego na G. Śląsku.

Bezczelne pogróżki carskiego dworaka.

Warszawa, 27 stycznia.

Sazonow umieścił wywiad w „Gazecie Warsz.", w którym zastrzega się przeciw mieszaniu się osób trzecich (ententa —przyp. red.) do stosunku rosyjsko niemieckiego.

Jeśli Rosja zostanie siłą odłączona do Niemiec, postara się za wszelką cenę przeszkodę tę usunąć, aby z powrotem uzyskać granicę ze swym sąsiadem zachodnim, z którym nawiąże ożywione stosunki gospodarcze. P. Sazanow czyni dalej Polsce zarzuty, że nasłała jezuitów galicyjskich na Białoruś, gdzie zawrzała propaganda katolicka.

Zapowiedź premiera Skulskiego, że Polska utworzy dla prawosławnych mieszkańców kresów wschodnich osobną wyższą władzę kościelną, Sazonow nazywa niesłychanym. Popierając zaś Petlurę i samodzielność Ukrainy, Polska prowadzi rzekomo politykę niemiecką.

Według Sazonowa nawet kierownicy szkół polskich zieją nienawiścią do Rosji.

Ton całego wywiadu robi wrażenie buńczuczne. Sazonow przemawia językiem nie bezdomnego emigranta, jakim w rzeczywistości jest, ale dyplomaty carskiego z okresu przedwojennego.

Połajemna dyplomacja czyli ciekawy układ z Ukrainą.

Warszawa, 27 stycznia.

„Gazeta warszawska“ donosi:

„Dowiadujemy się, że między naczelnikiem państwa a ukraińskim atamanem Petlurą, za wiedzą i zgodą podobno przedstawicieli ententy, bez wiedzy jednak dotąd ogółu polskiego stanął doniosły układ, mogący mieć dla nas bardzo poważne skutki.

Podstawą układu jest uznanie przez Polskę niepodległości Ukrainy i czynna pomoc w jej urzeczywistnieniu. Najoryginalniejszym zaś punktem tego układu jest, że ataman Petlura doszedł do przekonania, że wśród ukraińców niema żywiołów, zdolnych do zorganizowania mu państwa, które ma zdobyć nowa armja, tworzona przezeń na terytorjum, pozostającym pod osłoną bagnetów polskich. Wobec tego misję tworzenia państwa ukraińskiego powierza on Polsce, która weźmie je w administrację na lat 25. Na razie zamierzone jest utworzenie dwóch województw, wołyńskiego i podolskiego, pod zwierzchnim kierownictwem nowego komisarza ziem południowo wschodnich, p. Minkiewicza.

Układ ustala podstawy reformy rolnej na tej petlurowskiej Ukrainie. Właściciele więksi oddają część swych dóbr za wynagrodzeniem na parcelację. Właściciele 1000 dziesięcin przeznaczają na ten cel 200 dziesięcin, właściciele więksi procent znaczniejszy.

Ataman Petlura wzamian za to daruje Polsce Niderlandy, ściślej mówiąc, zrzeka się wszelkich pretensji do Galicji wschodniej. Informator nasz nie mógł nas objaśnić, czy i jaka część obszarów południowo wschodnich (na Wołyniu i Podolu), wyzwolonych przez wojska nasze od bolszewików, będzie wcielona do Polski.

Sądzićby należało, że układ, polegający na zrzeczeniu się przez Polskę swoich praw historycznych na rubieży południowo-wschodniej i podjęciu przez nią poważnych zobowiązań, zostanie przedłożony sejmowi do zatwierdzenia. jakkolwiek w tej kwestji informator nasz nie mógł nam udzielić żadnych wyjaśnień“.

Ostateczna klęska Denikina.

Bolszewicy zbliżają się do Kamieńca Podolskiego.

Wiedeń, 27 stycznia.

Z Bukaresztu donoszą:

Resztkom armji ochotniczej, operującej na wschód od Dniestru, grozi zupełne odcięcie od od morza, a tym samym zamknięcie drogi do odwrotu. Armja bowiem bolszewicka dąży już na Krym, zajęła ważny punkt Heniczesk, położony na linji kolejowej i zbliża się krokiem do Chersonia i Mikołajewa. Prócz tego na obszarze tym czynne są oddziały partyzantów bolszewickich, które gnębią tyły armji ochotniczej. Gdyby więc bolszewikom udało się odciąć odwrót na morze, armja ochotnicza musiałaby się wycofać na terytorjum rumuńskie. Władze zaś rumuńskie musiałyby tych żołnierzy rozbroić i internować.

Wiedeń, 27 stycznia.

Komunikat bolszewicki donosi z frontu południowego, co następuje: W kierunku na Kamieniec Podolski walki patroli. W rejonie Elizawetgradu zacięte walki w odległości 10 wiorst na wschód od Elizawetgradu.

Koalicyjne misje opuszczają Denikina.

Wiedeń, 27 stycznia.

Z Bukaresztu donoszą: Koalicyjne misje wojskowe, bawiące przy naczelnym dowództwie w armji ochotniczej, opuszczą kwaterę tegoż dowództwa i odjadą z powrotem do ojczyzny. Przyczyną tego ma być zmiana stanowiska mocarstw koalicyjnych wobec rosji sow. i stracenie zaufania do rządu Denikina.

Armja Denikina ucieka do Rumunji.

Warszawa, 26 stycznia.

Z Bukaresztu donoszą: Rada ministrów ustaliła ostatecznie warunki, na których Rumunja przyjmie resztki armji ochotniczej w liczbie około 20000 ludzi oraz około 40000 uchodźców, uciekających przed bolszewikami z południowej Rosji. Przedsięwzięto wszelkie zarządzenia sanitarne. Uchodźcy narodowości polskiej zostaną przewiezieni do ojczyzny, inni zaś pomieszczeni w północnej Dobrudży i zaopatrzeni w żywność dostarczoną im przez państwa sprzymierzone.

Niemcy a my.

Dwa społeczeństwa — dwie dusze.

„Polska, sama tak długo uciskana, nikogo uciskać nie będzie. Najjaśniejsza Rzeczypospolita, pomna swoich tradycji wolności i tolerancji, pragnie widzieć we wszystkich mieszkańcach tych ziem, które dziś w posiadanie obejmuje, bez względu na narodowość i wyznanie, dobrych a zadowolonych obywateli państwa polskiego“. A dalej: „W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej witamy was wszystkich w myśl starodawnego hasła: Wolni z wolnymi, równi z równymi... Żołnierze nasi nie przychodzą do was jako zaborcy i ciemiężyciele, lecz jako obrońcy i bracia wasi, którzy razem z wami strzedz będą i ziemi i morza polskiego po wsze czasy...“

Tymi słowy odezwy naczelnika państwa, kontrasygnowanej przez prezesa ministrów i ministra b. dzielnicy pruskiej przemawia Polska, — Polska cała do obywateli ziem odzyskanych od Prus, do obywateli wszystkich, bez różnicy narodowości, więc także do obywateli narodowości niemieckiej, — Polska, wchodząca w skład narodów zwycięskich, w obliczu Prus powalonych i zmuszonych do podpisania pokoju wersalskiego.

Jakim językiem byliby do polaków dzielnicy pruskiej przemawiali prusacy w razie swego zwycięstwa? Niech mi wolno będzie na to pytanie odpowiedzieć głównym ustępem tajnego memorjału, wręczonego rządowi berlińskiemu po upływie pierwszych trzynastu tygodni wojny przez „Ostmarkenverein“.

Jak wiadomo, podówczas faktyczny rząd moralny społeczeństwa niemieckiego, rządzący rządem oficjalnym, mówiąc o programie, względnie o rzekomym programie Rosji w kwestji polskiej, programie stworzenia autonomicznego państwa z dostępem do morza przy ujściu Wisły, wywodzi memorjał, jak następuje:

„Z takim programem nie mogą wystąpić państwa centralne; w szczególności nie posiadałby dla polaków siły przyciągającej program, zapowiadający im zdobycze na południowym wschodzie. Specjalnie pruscy polacy nie mogą się dużo spodziewać; że Prusy nie wypuszczą ich dobrowolnie ze swego państwa, jest jasne; Prusy nie mogą także zadosyćuczynić ich życzeniom, bez poświęcenia żywiołu niemieckiego na wschodzie, choćby z tej przyczyny, że tutaj obiedwie narodowości siedzą geograficznie ze sobą pomieszane. Próba, poważnie podjęta w roku 1848 i dość daleko doprowadzona, by stworzyć polski obwód rejencyjny gnieźnieński z polskim prezydentem i polskim językiem administracyjnym i t. d., upadła głównie z tej przyczyny. Lecz także do udzielenia polakom obok ludności niemieckiej równouprawnienia w administracji, szkolnictwie i t. d. nie może państwo pruskie powrócić z tej samej przyczyny oraz z szeregu innych rozważań. To też nie ma narodowość polska żadnych zgoła widoków na uzyskanie w państwie pruskim równouprawnienia czy zgoła samodzielnego stanowiska“.

Następuje wniosek, że polacy odnoszą się do Prus bezwzględnie wrogo, że polityka wobec nich ugodowa pozbawioną jest wszelkich podstaw i stąd bezcelową.

Nie o ten wniosek tu chodzi, lecz o pogląd zasadniczy na stosunek Prus do narodu polskiego w razie ich zwycięstwa. A uwzględnić przytym należy, że wywód ten, jak wogóle cały memorjał, pisany jest bez namiętności, przeciwnie spokojnie, z chłodną refleksją, bo memorjał tajny nie miał celu propagandowego, lecz był dokumentem na wskroś politycznym, który dzięki nieostrożności rządu dostał się do rąk polskich. I podkreślić należy jeszcze jeden moment, a mianowicie ten, że taki „program“ mieli politycy pruscy w pierwszych miesiącach wojny, cóż dopiero mówić o tym, co się w mózgu ich działo w czwartym roku zwycięstw oszałamiających!

Fakta mówią same za siebie: Tu: „Nie jako zaborcy i ciemiężyciele, lecz jako obrońcy i bracia wasi, — wolni z wolnymi, równi z równymi“, — tam: „Żadnych zgoła widoków na równouprawnienie“.

Dwa społeczeństwa — dwie dusze.

Marjan Seyda,
poseł ziemi poznańskiej.

Szlakiem ojców.

Na dziejowym zegarze biją godziny wyzwolenia ojczyzny naszej, a nemesis sprawiedliwa stoi na straży wypełnienia wyroku.

Słowa wieszcza naszego: Idź na północ... i czyń!.., przyoblekają się w kontury swietlanych wizji męczenników i bohaterów.

Pierzchają mgliste marzenia przed wschodzącym słońcem wolności, odradza się z łez i krwi sfinks nad Wisłą, Wartą i Dźwiną.

Zwycięska Nikie z pod Chocimia i Grundwaldu mieczem sprawiedliwości wskazuje cel dla Białego Orła.

Dzieją się rzeczy wielkie, boć Polska to wielka rzecz, jak mówi autor „Wesela“. Niestety, my w odmętach walk socjalnych, ślepcami jesteśmy.

Jesteśmy podobni do ślepego Derwida, który po głosie i lnianych tylko warkoczach poznaje ukochaną córkę Lillę Wenedę.

Razi nas blask wschodzącego słońca i z dźwięków poznajemy tę, która była oczekiwaniem pokoleń.

Słyszymy: Polska idzie, Polska wstaje, lecz szarzyzna życia zagłusza Jej hymn zwycięski, który płynie nad roztoczą naszych pól, a chłód serc naszych pozostaje bez rezonansu.

Szumią wichry, a hufy zwycięskie kroczą szlakiem ojców naszych ku morzu!

Tętni znowu ziemica pomorska od kopyt rumaka polskiego.

Powstają z mogił duchy śpiących rycerzy i walczą o „wolność naszą i waszą.“

Płyną falangi naszych wojsk za echem Mazurka Dąbrowskiego: „Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziem polakami“!

I zagra znów złoty róg na wybrzeżu sinego Bałtyku hejnał zwycięski, a fale rozkołysane poniosą go hen, daleko, głosząc światu, że Polska żyje!...

Rok już, jak wzleciał w błękity Biały Orzeł z gniazda śnieżnych Tatr. Rok temu, jak po raz pierwszy załopotały sztandary nasze rytmicznym taktem hymn wolności. To była chwila narodzin Ojczyzny naszej.

Pękały skały wieków niewoli, upragnione Jeruzalem nasze wypłynęło w wieńcu tęczowych zórz, aby przyjąć pod swe skrzydła rozproszone srogością losu dzieci znękane.

Zdaje się, że obok wodzów naszych kroczy na czele wojsk duch Krzywoustego, a echo gdzieś zdaleka rozpływa się w poświstach wichru bojowej pieśni „Boga Rodzico, Dziewico“!..

I suną hufce nasze na północ, ku morzu, a zwycięzca z pod Grunwaldu otoczony aureolą wieków, siedząc na białym rumaku, wydaje rozkazy rycerzom ducha:

Tam!... aż ku wybrzeżom bałtyckich fal!... Idźcie! Szlakiem ojców waszych!

Pochmara.

W sprawie organizacji powiatowej kasy chorych w Zagłębiu.

Dnia 25 bm. w sali zarządu Związków zawodowych polskich na Pogoni odbyło się posiedzenie informacyjne w sprawie postępów organizacji kasy chorych w Sosnowcu.

Przy licznie zebranym audytorjum przedstawicieli Związków zawodowych zaproszony na powyższe posiedzenie główny sekretarz powiatowej kasy chorych w Sosnowcu, dr. Zygmunt Rychter, w zastępstwie komisarza rządowego kasy, pana Wilhelma Harra, w treściwy, a wyczerpujący sposób, zapoznał zgromadzonych z dekretem o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, jasno rozwijając omawianiem zasadniczych artykułów, zakres świadczeń kasy chorych dla ubezpieczonych, jak również zaznajamiając zebranych przedstawicieli z wewnętrzną organizacją kasy.

Prelegent rzeczowo przedstawił korzyści, wypływające z założenia kasy chorych w Zagłębiu Dąbrowskim, poczym przystąpił do sprawy samej organizacji.

Z wywodów d-ra Rychtera dowiedziano się, że akcja przygotowawcza, zdążająca do uruchomienia kasy chorych, dobiega do końca, i że zarówno pomoc lekarzy, jak i kwestja przejęcia szpitali i ambulatorjów fabrycznych i kopalnianych przez kasę, nie natrafia na jakiekolwiek trudności.

Pertraktacje z lekarzami zostały całkowicie załatwione i około czterdziestu kilku lekarzy zgłosiło przystąpienie do zawodowej pracy lekarskiej w kasie chorych.

Tak samo decydująca konferencja delegatów kasy z przedstawicielami Rady zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie, odbyta w dniu 23 bm., przyniosła spodziewane pomyślne wyniki i ostatecznie zapewniła i ustaliła współdziałanie sfer przemysłowych co do oddania szpitalnych i ambulatoryjnych budynków wraz z inwentarzem objektów leczniczych, za dostępnym czynszem dzierżawnym do użytkowania kasie chorych.

Wobec posiadania odpowiednich budynków pod administracyjne biura kasy chorych, zarówno dla centrali w Sosnowcu, jak i filji tejże w Będzinie, Dąbrowie i Zawierciu, po przeprowadzeniu remontu tychże budynków i po upływie wymaganego czasu na przejęcie szpitali i ambulatorjów pod swój zarząd, uruchomieniu kasy w powiecie będzińskim nie będzie już stało nic na przeszkodzie i termin otwarcia tejże jest spodziewany, już bez dalszej zwłoki, na dzień 15 lutego r. b.

Po krótkim rzuceniu zarysu działalności lecznictwa kasy chorych, ujętego systemem ambulatoryjnym i drogą szpitalnictwa, i wykazaniu wyższości tegoż od dotychczas panujących stosunków sanitarnych i otrzymywanej pomocy lekarskiej, udzielanej przez lekarzy kopalnianych i fabrycznych, została otwarta dyskusja, której gorącość, jak i różnorodność poruszanych tematów była najjawniejszym dowodem zainteresowania sfer robotniczych kasą chorych, z dnia na dzień wyczekujących jej otwarcia.

We wszystkich interpelacjach potwierdzana została pewność, że otwarcie kasy chorych w Zagłębiu Dąbrowskim jest rzeczą doniosłej wagi, wprost koniecznością chwili, — i że wszelkie odwlóczanie terminu lub utrudnianie jego, z czyjejkolwiek strony, byłoby czynem karygodnym i nieobywatelskim.

Z poszczególnych przemówień widać, że reorganizacja stosunków sanitarnych całego lecznictwa, musi być rozpoczęta jaknajrychlej, gdyż dosłownie każdy dzień, nietylko że nie przynosi polepszenia, nietylko, że nie stoi na tym samym poziomie, ale wobec niedomagań aprowizacyjnych, drożyzny środków leczniczych i nagminnie panujących chorób, jest pogorszeniem sytuacji.

Naprawą tych wszystkich niedomagań, specjalnie zaś w sferach robotniczych szerzącej się gruźlicy, może być tylko utworzenie kasy chorych, — i ona tylko jedynie, jako obowiązkowe ubezpieczenie na czas choroby, — jako instytucja niezależna od wszelkich ubocznych tendencji kapitalistycznych, dążąca do ulepszenia lecznictwa, powołana jest do spełnienia tych zadań i tego szerokiego programu, jaki został jej ustawą zakreślony.

W czasie dyskusji cenne uwagi dodał p. Grabjański, wyraziście charakteryzując obecne braki lecznictwa w stosunku do udzielanej pomocy sferom robotniczym, — wymagające natychmiastowej zmiany i naprawy sytuacji, spodziewanej od kasy chorych.

Na zakończenie sekretarz kasy dr. Z. Rychter zapewnił zebranych, że w zrozumieniu ważności chwili, zarząd, organizujący kasę chorych, dołoży wszelkich starań, ażeby uruchomienie jej na „terenie Zagłębia Dąbrowskiego nie uległo dalszej zwłoce. Z drugiej zaś strony zwrócił się do przedstawicieli związków z apelem do pracy współdziałającej, szczególnie w czasie początkowego stadjum otwarcia kasy, — które ze względu na niezwykle rozległy obszar działania i jak najszerszy aparat świadczeń dla ubezpieczonych będzie okresem regulacji i ustalań wszelkich ujawniających się drogą praktyki i doświadczenia, braków i uzupełnień, jak również wyczuciem najsłabszych stron, — co jednak ażeby mogło być jaknajściślej i jaknajumienniej wykonane, — nakłada w następstwie rzeczy, ze względu na znaczną wysokość świadczeń w gotówce, również na sfery robotnicze wewnętrzny obowiązek rzetelności i moralnej kontroli, celem uniknięcia niepożądanych wypadków symulacji i tym podobnych przekroczeń.

Sprawy żywnościowe.

Kary śmierci na paskarzy!

Robotnicy, zebrani na wiecu sprawozdawczym N. Z. R. w Warszawie, wyrażając kołu sejmowemu N. Z. R. całkowite zaufanie za dotychczasową działalność w sejmie, wzywają klub N. Z R. do dalszej wytrwałej i nieugiętej walki w sejmie o prawa robotnika polskiego, o demokratyzację tworzącego się ustroju politycznego i społecznego Rzeczypospolitej Polskiej.

Robotnicy domagają się energicznej akcji ze strony rządu dla ukrócenia szalejącej lichwy i zmniejszenia drożyzny, uważając za środki prowadzące do powyższego celu:

1. ustanowienie przez rząd cen maksymalnych na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby;
2. zarządzenie przymusowej pożyczki państwowej;
3. ustanowienie kary śmierci na paskarzy.

Robotnicy wzywają rząd:

do zaniechania wszelkich półśrodków w polityce aprowizacyjnej państwa i

do zarządzenia natychmiastowego całkowitego sekwestru na wszystkie ziemiopłody.

Robotnicy polscy, pragnąc rychłego zakończenia wojny, dążąc do pokojowej pracy nad odbudową zniszczonego kraju, kategorycznie jednak stwierdzają:

że pokój na wschodzie nie może być zawarty bez trwałego zabezpieczenia wschodnich granic Polski i wyzwolenia bratnich ludów z pod przemocy rosyjskiej.

Mięso i wędliny.

Ministerjum aprowizacji, z udziałem władz autonomicznych oraz przedstawicieli hodowców, rzeźników i robotników, rozważa od pewnego czasu różne projekty, zmierzające do uporządkowania gospodarki mięsnej.

Stan bydła w Polsce jest zły i nie może być z tego powodu trzebiony bez ograniczeń, niezbędnych do utrzymania tego działu gospodarki w stanie niezbędnego rozwoju.

Warszawa, 27 stycznia.

Ministerjum przygotowuje opinję, że muszą być wprowadzone daleko sięgające ograniczenia spożycia mięsa.

Rozdział mięsa między ludność przekazany będzie prawdopodobnie magistratom, jako organom, najlepiej znającym stosunki miejscowe. Odpowiednia regulacja handlu bydłem wyeliminuje zbytecznych pośredników.

Uznano również za konieczne zbadanie przez komisje stosunków na targowiskach, rzeźniach i handlu detalicznym mięsem i wędlinami Zebrane bowiem materjały pozwalają przypuszczać, że jaskrawa różnica między cenami żywego bydła a cenami wędlin i mięsa w detalu niema realnej podstawy i może być usunięta w drodze odpowiednich środków legitymacyjnych.

Prace przygotowawcze w tym kierunku posunęły się już tak daleko, że ministerjum aprowizacji obiecuje w najbliższym czasie przygotować projekt ustawy, regulującej sprawę mięsną.

Ograniczenie ilości dań miesnych.

Ukazało się w „Monitorze" rozporządzenie rządowe w sprawie ograniczenia ilości spożywczych potraw oraz godzin wydawania tych potraw w lokalach publicznych.

Według tego rozporządzenia wolno wydawać obiady i gorące potrawy od godziny 1—4 po południu, oraz od g. 7—10 wieczorem, przyczym ogranicza się ilość dań mięsnych do jednego pieczywa i do 1 bułki względnie jednej kromki chleba dla osoby.

Rozporządzenie to obowiązywać ma w 10 dni po ogłoszeniu i odnosi się do całego państwa z wyłączeniem Poznańskiego.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 28 bm. Objaw. Św. Agnieszki.

Jutro w czwartek 29 b. m. Franciszka Salezego.

Wschód słońca g. 7 m. 52.
Zachód „ g. 4 m. 33

Paskarskie „Evviva l'arte".

Evviva l'arte! Patrz, na ziemi ereb!
Dość już tej giełdy, paska i łapówek,
Dosyć, bo pęka od kłopotów czerep!
Evviva l'arte! Wszakże masz dość stówek,
w piwnicach cukier, mąka, płótna, hafty —
kupuj „landszafty!"

Evviva l'arte! Staw murom posągi!
Czas, abyś troski z czoła swego wytarł, —
Jeśli nie bawią cię zbyt grzmiące gongi,
lub słodkie pieśni przesubtelnych cytar, —
zagraj ochoczo dzieciom swym i żonie
na gramofonie!

Evviva l'arte! Tam pośród piramid
i gdzieś wśród Aten tysiącletnich zwalisk
widzisz tańczące ciała, jak aksamit...
Lecz tybyś wolał widoki odalisk..
przeto ci radzę od samego rana
tańczyć kankana!

Evviva l'arte! Wśród ciała usierścień,
choć serce twoje twarde niby granit,
jakiejś tęsknicy rozpalił się pierścień,
coś cię pociąga, jak śpiew oceanid.
Idź! idź, paskarzu—weź futro, lornetkę
na operetkę.

Ćwierk.

Uroczystość 25-letniego jubileuszu straży ogniowej ochotniczej przy kop. Renarda w Sosnowcu odbędzie się w dniu 1 lutego według programu następującego: godz. 8 rano, zbiórka straży i delegacji przed remizą strażacką, godz. 8 i pół rano: wbijanie gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandaru, godz. 9 i pół rano: msza św. w kościele parafjalnym w N. Sielcu, godz. 10 i pół rano: wymarsz z kościoła przed zamek, odznaczenia jubilatów żetonami przez przedstawiciela Związku florjańskiego i zdjęcie fotograficzne, godz. 12 i pół w p.: śniadanie dla uczestników uroczystości w sali szkoły sieleckiej.

Praca dla wracających z niewoli bolszewickiej. Ministerjum pracy i opieki społecznej podaje do wiadomości obywateli Rzeczypospolitej polskiej, że powracający z niewoli bolszewickiej zakładnicy, w miarę swych kwalifikacji i zdolności, mogą otrzymać odpowiednie posady w tymże ministerjum.

Z Kursów rzemieślniczych wieczorowych T-wa dobroczynności. Z dniem 24 b. m. zakończony został 22-gi semestr istnienia Kursów rzemieślniczych. Cenzury i świadectwa kończącym doręczone zostały słuchaczom dnia 27 b. m. Zaraz też rozpocznie się zapis kandydatów na semestr następny. Zapisy odbędą się w lokalu kursów, ulica Zygmunta, w dniach 28, 29, 30 i 31 p. m. w godzinach od 6 do 8, ewentualnie do 9 wieczorem.

Egzaminy zaś dla nowowstępujących odbędą się 3 i 4 lutego w tychże godzinach. Młodzież rzemieślnicza, posiadająca świadectwa z ukończenia szkoły miejskiej powszechnej, o ile pragnie dokształcać się zawodowo, zgłosić się winna w oznaczonym wyżej czasie do zapisu. Nowy semestr rozpoczyna się z dniem 1 lutego, trwać będzie do 1 lipca. Wystawa prac uczniowskich odracza się do końca następnego semestru.

Z Klubu robotniczego. Istnieje na Pogoni Klub robotniczy N. Z. R., który ma w swoim programie urządzać odczyty, ze wszystkich dziedzin nauki, oraz pogadanki, śpiewy, muzykę i koło amatorskie, które już przy usilnej pracy członków, dało kilka przedstawień.

Klub robotniczy w zaraniu swego istnienia, prowadzi pracę kulturalną nad podniesieniem poziomu fachowego i umysłowego swych członków, dla tego praca jego, idąca w tym kierunku, dała nam już zdrowe i pożyteczne owoce.

Mając więc na celu zorganizować w Klubie kółko mandolinistów, zwracamy się do wszystkich, którzy znają nuty, czy to początki na skrzypcach, mandolinie, gitarze, bałałajce i pragną należeć do tak zw. orkiestry „symfonicznej", ażeby zapisywali się codziennie od godz. 6 wieczorem w Klubie robotniczym, ulica Rysia № 3.

Umundurowanie armji. Otrzymaliśmy komunikat następujący:

„Wskutek usilnych zabiegów wojskowej misji francuskiej w Polsce, nadeszło w ostatnich czasach wiele transportów zagranicznych z Francji, które w wybitny sposób pomogły do poprawy stanu umundurowania naszej młodej armji.

Za tę pełną zrozumienia pomoc w zaopatrzeniu naszych wojsk należy się wdzięczność wojskowej misji francuskiej w

---

MARTA

ROMANS.

2.

Doktór, sądząc, że jest dość silna do zniesienia ciosu, oznajmił jej z największą ostrożnością o śmierci Ryszarda Verniere i najzupełniejszym zniszczeniu fabryki.

Spodziewała się tego, i jakkolwiek wrażenie to było bolesne, nie sprowadziło następstw szkodliwych.

Doktór Sermet zwlekał jeszcze z zawiadomieniem jej o strasznym kalectwie, które miało być następstwem rany.

Slepota!

Jak się ona jej podda?

Aparat, położony na wierzchu twarzy Weroniki i zasłaniający jej oczy, nie pozwolił jej zdać sobie sprawy z jej położenia.

Co za uderzenie piorunu będzie dla niej w dniu, kiedy zdejmą bandaże, a oczy odsłonięte zobaczą tylko ciemności...

Chirurg lękał się tej chwili.

* * *

Po badaniu ogólnym, dokonanym na widowni zbrodni, Daniel Savanne zebrać chciał zeznania dokładniejsze, szczegółowsze, podporządkować materjał śledczy i dlatego wzywał jeszcze kolejno do swego gabinetu pierwszych świadków, już przesłuchanych, do których przyłączali się jeszcze inni.

Z tej powolnej i ciężkiej pracy nie wyłaniała się żadna wskazówka, któraby mogła kierować poszukiwaniami, jakie agenci policyjni prowadzili potajemnie w Saint-Ouen i w okolicach.

Magloire i mała Marta stawili się również w gabinecie sędziego.

Odpowiedzi dziecka pozostały te same.

Kataryniarz, podług wiadomego nam planu postępowania, poprostu tylko potwierdzał pierwsze zeznanie.

O klejnociku, znalezionym w zaciśniętej ręce Weroniki, nie rzekł ani jednego słowa!

W ambasadzie przy ulicy Lille położenie barona Wilhelma Schwartza nie było do pozazdroszczenia.

Od czasu pożaru fabryki w Saint Ouen, od dnia kiedy w powozie swym obecny był na pogrzebie Ryszarda Verniere, kiedy widział był całą rodzinę Verniere, idącą w orszaku żałobnym, otrzymywał z biura wywiadowczego głównego sztabu niemieckiego depesze mniej niż pochlebne, w których wymawiano mu brak doświadczenia, niezręczność w kierowaniu podwładnymi oraz powierzonymi mu interesami.

Nawet napomykano o odwołaniu go ze stanowiska, jeżeli nie zaprowadzi szybkiej zmiany w toku rzeczy.

Depesze te dotyczyły głównie sprawy Roberta Verniere, co do którego w Berlinie miano lepsze wiadomości, gdy baron Schwartz nie był w stanie nic donieść o jego postępkach.

Wiedziano już, że pani Verniere sprzedała wszystkie swe posiadłości w Alzacji i Lotaryngji i w Niemczech, ażeby dostarczyć mężowi funduszów do odbudowania fabryki w Saint Ouen, na której czele miał stanąć.

Wiedziano, że ministerjum wojny i marynarki w dalszym ciągu zawarły z Robertem kontrakty, dotyczące robót, rozpoczętych przez brata jego Ryszarda, i że nadto Robert miał przedstawić do departamentu armaty nowego systemu dla artylerji polowej, dla okrętów i baterji nadbrzeżnych.

To miało szczególną doniosłość.

Człowiek ten, który żył wśród warsztatów w Niemczech, czy nie zechce oddać Francji do użytku te wszystkie wiadomości i pomysły wynalazcze, w które się dzięki swym zdolnościom wtajemniczył, podczas pobytu w Berlinie oraz innych miastach niemieckich?

Pani Verniere, dawna pani de Nayle, dziecko zabranej prowincji, nienawidziła Prus. Więc ona miałaby może dość władzy nad mężem, ażeby go przejąć swą nienawiścią?

Ojciec Aurelji, rozstrzelany został w Savernie wbrew prawom ludzkim i ludzkości; jeżeli teraz dawała Robertowi pieniądze bez rachunku, czy nie dlatego to czyniła, ażeby go uczynić niebezpiecznym wrogiem dla narodu, który go dawniej miał na swym żołdzie.

Temu należało wszelkimi sposoby zapobiedz.

Trzeba było spróbować, czy ta istota sprzedająca nie da się raz jeszcze przekupić.

Trzeba było, ażeby i we Francji, gdzie osiądzie i grać będzie rolę wybitną, stał się tym, czym był w Berlinie, człowiekiem oddanym Prusom.

Syn Aurelji — w sztabie głównym niemieckim wiedziano o wszystkim — był uczniem wybitnym szkoły sztuk i rzemiosł, dawał już dowody wysokiej inteligencji i zdolności niepospolitej.

Matka wychowała go niezawodnie w nienawiści przeciwko niemcom.

Ponieważ jednak był młodym, miał namiętności i pragnienia młodości, a może upodobanie do wydatków i zbytku.

Złotem kupuje się wszystko!

Trzeba było kupić Filipa de Nayle, jak Roberta Verniere.

W Berlinie oczekiwano już oddawna żądanych dokumentów w przedmiocie uruchomienia armji francuskiej na granicy wschodniej.

Z niemniejszą niecierpliwością oczekiwano modelu nowych armat.

Nic nie nadchodziło.

Agenci tajni Niemiec, jakkolwiek płatni sowicie, pogrążali się w kompromitującej bezczynności.

O Brien, magnetyzer, używał życia, nie biorąc do serca interesów tych, którzy czynili mu byt łatwym i bardzo dostatnim.

Wszystko to wyrzucano z goryczą baronowi Schwartz.

Wreszcie w ostatniej depeszy cyfrowanej oświadczono mu kategorycznie:

(D. c. n.)

Polsce, a w pierwszym rzędzie jej kierownikowi generałowi Henrysowi, którego osobiste poparcie i interwencja u marszałka Focha odniosły tak piękne rezultaty".

Ustawa o odpoczynku świątecznym i niedzielnym obowiązuje wszystkich w całym państwie w 4 tygodnie od daty jej ogłoszenia.

Ponieważ „Ustawa o odpoczynku niedzielnym i świątecznym" ogłoszoną została w dniu 9 stycznia 1920 r. więc, od niedzieli, dnia 8-go lutego spadnie na policję naszą obowiązek dopilnowania, aby wszystkie sklepy i handle (za wyjątkiem w ustawie przewidzianych) zamykane były bezwzględnie przez dzień cały i to nie tylko od frontu, od ulicy, oficjalnie, ale i... z tej drugiej strony, to jest aby handel nie odchodził pobocznie, nieoficjalnie, „od tyłu"!

Wdzięczne też pole otwiera się i dla naszych stowarzyszeń i związków, aby objaśniły swym członkom o ważności tej ustawy. Należy zatym wszystkim obywatelom tak się urządzać, aby odpoczynek niedzielny i świąteczny był całkowicie uszanowany.

Namawianie do strajku. Wczoraj po południu na kop. Grodziec dwaj mężowie zaufania Paweł Polak i Władysław Walichnowski, wyznawcy komunizmu, podszywający się pod PPS., zwołali wiec i namawiali górników do strajku, którego celem ma być obalenie (?) obecnego rządu, gdyż ten nie dotrzymuje zobowiązań i t. p.

Podobno obaj ci „mężowie" potrafili obałamucić część robotników, którzy obiecali dziś do roboty nie przyjść.

Widocznie mają oni za dużo pieniędzy i chcą sobie bezpłatnie poświętować, innego skutku bowiem strajk w Grodźcu mieć nie będzie. Robotnicy zaopatrzeni są na tej kopalni w artykuły żywnościowe tak, jak w żadnej innej kopalni, porzucanie więc pracy nie ma racji i jest zbrodnią przeciw ludowi.

Lekcje dla starszych. W szkole № 6 przy ulicy Wawel l. 3 odbywają się lekcje dla starszych. Zapisy przyjmuje się jeszcze do 10-go lutego 1920 r. Ci, którzy ukończyli 3 ci i 4 ty odział szkoły powszechnej, mają lekcje we wtorki, czwartki i soboty, a początkujący w poniedziałki, środy i soboty od godz. 6 do 8 i pół. wieczorem.

Epidemja tyfusu. Epidemja tufusu plamistego i brzusznego, przybiera z dnia na dzień coraz bardziej zatrważające rozmiary, o czym wnioskować choćby z tego można, iż kiedy przed 2 tygodniami w barakach dla zakaźnych chorych znajdowało się 41 chorych, liczba ta obecnie wzrosła do 137 osób. Smiertelność zastraszająca: 5—6 osób umiera dziennie.

Schwytanie przemytników. Posterunkowy 2 komis. Antoni Hibner zatrzymał na Radosze niejakiego Wójcika Władysława, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej № 40 w Sosnowcu. Wójcik ubrany był po wojskowemu, lecz w palcie cywilnym. Znaleziono przy nim 620 rb., 134 mk. i 5 koron w srebrze.

W mieszkaniu Wójcika znaleziono 125 rb. w złocie.

Post. Piotrowski zatrzymał 2 kobiety z jajami na Radosze, a post. Józef Nepus 4 kobiety na ul. Glinianej również z jajami, które miały wywędrować na Śląsk.

Zamordowanie żołnierza. Wczoraj o godz. 3 po południu w Dębach, między Radochą a Modrzejowem, żołnierz straży pogranicznej Jan Spyra został zraniony strzałem karabinowym przez bandytę z grenoszucu.

Wieziony do szpitala ranny zmarł.

Teatr H. Czarneckiego wystawia dzisiaj znakomitą satyrę-operetkę „Bohaterowie" z przepiękną muzyką Straussa w pierwszorzędnej obsadzie, którą stanowią pp. Rogińska, Leonowicz, Cedzyńska, Rudkowski, Winiszkiewicz, Woliński, Wiśniewski i inni.

„Ptasznik z Tyrolu" ujrzy światło kinkietów na jutrzejszym czwartkowym przedstawieniu.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę najpiękrza z operetek „Cygańska miłość". Specjalne to przedstawienie jest pod egidą Koła polek, — a całkowity dochód przeznaczony jest na potrzeby żołnierza polskiego.

„Polska krew", wystawiona będzie jeszcze raz jeden na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu.

Zaznaczamy jeszcze raz, że przedstawienia wieczorowe rozpoczynają się punktualnie o godz. 7 i pół.

Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia odbywa się jak zwykle, w kasie dziennej, w kantorze W-go Rucińskiego.

„Hiszpańska mucha" w Dąbrowie; ta znakomita farsa, wywołująca bezustanny śmiech, daną będzie w nadchodzący piątek przez zespół H. Czarneckiego, który gra tę nadzwyczajną farsę koncertowo.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 7 m. 30 wiecz.

Bilety sprzedaje cukiernia W-go Pietrzaka.

Ofiary.

Na ręce p. A. Bekkera, lekarza weteryn. złożyli na instyt. Chrz. Tow. Dobroczynności pp. Grzegorz Drążkiewicz Mk. 200; Józef Smulski mk. 50, Józef Edelman Mk. 20.!

Z Będzina.

Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych. Dnia 16 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Tow. naucz. szkół średnich i wyższych Oddział w Będzinie, na którym ukonstytuował się nowy zarząd. W skład tegoż weszli: pp. Kupka—przewodniczący, Wasilkowska — sekr., Galewski—skarbnik; jako zastępcy pp. Rzadkowski i Łaniewski. Adres sekretarjatu: Będzin, ul. Kościuszki 11, Ludomiła Wasilkowska.

Wolno całować cudzych mężów.

Chicago, w styczniu.

Sukces nielada odniosły amerykańskie panienki i wdowy, a może i mężatki, kiedy sędzia Hayes z Chicago zawyrokował, że nie widzi wcale wykroczenia przeciw prawu, jeśli kobieta pocałuje męża innej kobiety. Wprawdzie sędzia powiedział, że może być to niewłaściwe, ale nigdy nie może być nielegalne.

Taki wyjątkowo rozumny wyrok wydano w sprawie panny Heleny Lererich, oskarżonej przez p. F. Slater, której męża obcałowywała panna Helena. Panna Helena została uwolnioną od wszelkiej odpowiedzialności, natomiast oskarżycielka zmuszona była złożyć kaucję o wysokości 1,000 dolarów, o ileby poważyła się drugi raz pobić p. Helenę, lub inną jakąś kobietę.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 23 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 27 b. m.

Front lit.-białoruski.

Oddziały nasze w pościgu za cofającym się nieprzyjacielem osiągnęły linję jeziora Błysuno i rzeki Sarjanki. Inna grupa wojsk naszych dokonała śmiałego napadu na wschód od Dryssy i odbiła oddział bolszewików na linji kolejowej Dryssa—Połock. W celu uprzedzenia koncentracji bolszewików na północny wschód od Bobrujska oddziały nasze większymi siłami przeprawiły się na wschodni brzeg Berezyny i rozbiły w rejonie Kljezewa znaczne siły bolszewickie, biorąc do niewoli sztab brygady, 11 oficerów, większą ilość szeregowców, zdobyto przytym 1 działo, 3 karabiny maszynowe, centralę telefoniczną i znaczną ilość materjału wojennego. zdobycz naszych oddziałów na odcinku poleskim w ciągu ostatnich 3 dni akcji wypadowej wynosi 3 kompletne działa z obsługą i końmi, 12 karabinów maszyn., 120 jeńców, 10 koni, 5 kuchni polowych, dużo taboru i materjału technicznego.

Front wołyński.

Spokój.

Rewindykacja ziem polskich.

Obejmowanie dalszych terenów następuje według planu. Z dniem wczorajszym wojska nasze weszły do lasów tucholskich.

W zast. szefa szt. gen.
Malewski.

Wybory do konstytuanty litewskiej

Warszawa, 27 stycznia.

W niedługim czasie mają się odbyć wybory do konstytuanty litewskiej. Konstytuanta ta zbierze się — jak pisze „Echo litewskie" — w Kownie, ponieważ Wilno „nie jest jeszcze opróżnione". Litwini nie przestali jeszcze marzyć o tym, że dostaną Wilno.

Formowanie armji białoruskiej.

Warszawa, 27 stycznia.

Główny oddział białoruskiej komisji wojskowej zwrócił się do naczelnika państwa z prośbą o pozwolenie na podjęcie szerokiej agitacji werbunkowej po wsiach dla ściągnięcia ochotników dla armji białoruskiej.

W Grodnie otwarto już zarząd D. O. G., który wyznaczył punkty werbunkowe. W Warszawie otwarto osobne klasy białoruskie, do której mają być przyjmowani białorusini z średnim wykształceniem. W Słomninie zostaną otwarte szkoły chorążych i podchorążych

Patrjotyzm niemców

Kilonja, 27 stycznia.

(Tel. wł.)

W jednej z wielkich drukarni tutejszych skonfiskowano ogromne plakaty plebiscytowe, zamówione dla Szlezwiku przez duńczyków.

Drukarz będzie odpowiadał za zdradę stanu!

Bandyci pod sąd!

Nowa nota ententy.

Bazylea, 27 stycznia.

(Tel. wł.)

Z Paryża donoszą, iż ententa w swej nowej nocie do Holandji poruszy sprawę dożywotniego internowania Wilhelma w fortecy.

Echa zamordowania cara

14 zabójców stracono!

Amsterdam, 27 stycznia.

(Tel. wł.)

Moskiewska „Prawda" donosi, iż wszyscy carobójcy w liczbie 14 zostali straceni za zamordowanie rodziny carskiej i ograbienie trupów.

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Departament I Mob. Org.
Sekcja Poborowa i Uzupełnień
L. dz. 46|20|I.

Warszawa, d. 13|I 1920.

Wezwanie do służby czynnej roczników 1900 i 1901.

Popisowych roczników 1900 i 1901, którzy zostali przez Komisję Przeglądową uznani za zdatnych, a nie otrzymali odroczenia służby wojskowej wzywa się do służby czynnej.

Objęci powyższym rozkazem stawią się do właściwej P. K. U. **najpóźniej do dnia 2-go lutego b. r.** o godzinie 9 ej rano.

Popisowi winni przedstawić w P. K. U. wydane im uprzednio karty powołania.

Wezwani zostaną natychmiast wcieleni do szeregów.

Winni niestawienia się w powyższym terminie będą karani jak za uchylenie się od obowiązku służby wojskowej.

Za zgodność:
(—) **Ostrowski** m. p.
Major Komendant P. K. U.
w Będzinie.

II gi Wiceminister Spraw Wojskowych
(—) **K. Sosnkowksi** w. r.
Jenerał pporucznik.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mossierski.

Drukarnia „Iskry."